



SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
FUNDUSZU PROMOCJI MIĘSA WIEPRZOWEGO

BAJKI DLA DZIECI



Leśne urodziny



Wycieczka do ZOO

Ta książeczka jest własnością:

Imię

Nazwisko

Wiek

Wydawca:
Redan Media
e-mail: biuro@redanmedia.pl
tel. 884 894 999
OTWOCK 2014

Opracowanie graficzne: Agnieszka Niedźwiadek
Rysunki: Agnieszka Niedźwiadek
Autor tekstu i redakcja: Małgorzata Wójcik
Konsultacja merytoryczna: UPEMI
SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU PROMOCJI MIĘSA WIEPRZOWEGO
ISBN 978-83-63918-10-1

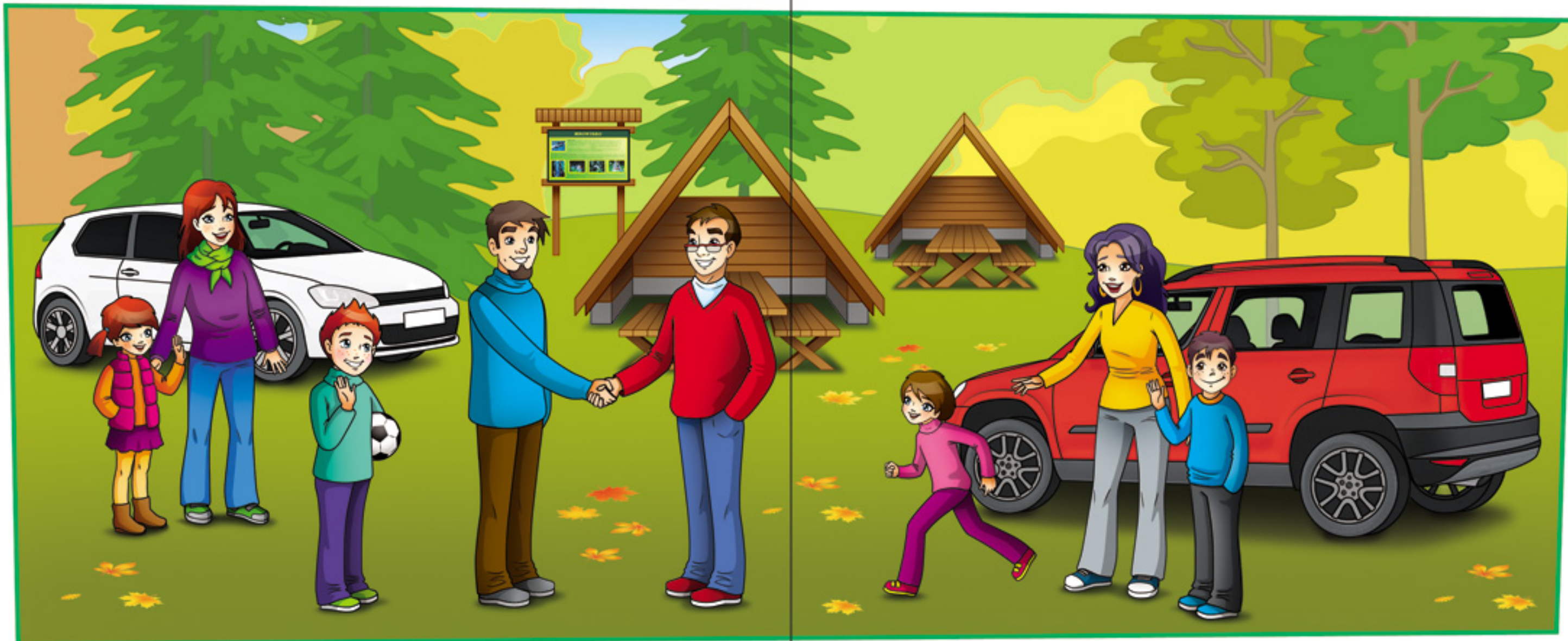
„Leśne urodziny”



Był słoneczny wrześniowy poranek. Na podwórku przed bramą stał przygotowany do wycieczki samochód. Na tylnym siedzeniu w fotelikach siedzieli Marysia i Krzyś, z przodu – ich mama, wszyscy w doskonałych humorach. Byli dzisiaj umówieni z rodzicami Zosi i Antka na leśny piknik. I to nie na taki zwyczajny piknik, ale wyjątkowy – urodzinowy! Za kilka dni tata kończył 35 lat i mama, razem z ciocią i wujkiem, postanowiła zrobić mu w czasie wycieczki niespodziankę. Dlatego wcześniej rano, w tajemnicy, mama pojechała do cukierni, by kupić tort, który ukryła w bagażniku samochodu.

– Gdzie ten tata? – zapytała Marysia.

– Za chwilę będzie, pakuje ostatnią torbę z piciem – odpowiedziała mama.



Do samochodu podszedł wreszcie tata z dużą torbą w ręku. Włożył ją do bagażnika i wsiadł za kierownicę.

– Gotowi do podróży? – zawołał wesoło.

– Tak jest! – zawołali wszyscy razem.

Samochód ruszył. Niecałą godzinę później byli na leśnej polanie, którą często odwiedzali. To specjalne miejsce blisko leśniczówki, gdzie panowie leśnicy zbudowali stoły i ławy pod śmiesznymi drewnianymi dachami. Wyznaczyli miejsce, gdzie można się bawić i ustawili tablice, z których można się dowiedzieć ciekawych rzeczy na temat zwierząt i roślin. W cieniu sosen zaparkowane było już auto cici i wujka, a obok niego stali Zosia i Antek, machając radośnie do spóźnialskich.

– Zobaczcie, mamy lalki i skakanki – wołała Zosia.

– A my przywieźliśmy piłkę i rakiety do badmintona! – pochwalił się Krzyś. Nie minęła chwila, a chłopcy już ustawili na ziemi bramkę z patyków i zaczęli kopać piłkę. Dziewczynki pod drzewami gotowały obiad dla lalek.

– Chodź, pójdziemy do lasu poszukać grzybów – zaproponował tacie wtajemniczony w niespodziankę wujek. – A wy, moje panie, może się poopalacie, a potem przygotujecie coś do jedzenia?

– Jasne, bawcie się dobrze! – zawołała mama, a ciocia uśmiechnęła się i mrugnęła znacząco do wujka. – Nie musicie się spieszyć.



Gdy tata i wujek wyruszyli na poszukiwanie grzybów, mamy wspólnie z dziećmi rozpoczęły przygotowania do urodzinowego przyjęcia.

Ciocia i Zosia zaczęły wyjmować z koszyków i toreb chleb, wędliny, kabanosy, a także picie, warzywa oraz owoce. Chłopcy zajęli się ustawianiem tych smakołyków na stole, a mama z Marysią poszły do samochodu po tort.

– O, nie!!! – krzyknęła nagle mama. – Nici z urodzin!

– Co się stało? – ciocia podbiegła do samochodu.

– Zobacz, nie będzie ani niespodzianki, ani przyjęcia! Nasz jubilat postawił chyba na swoim torcie torbę z napojami! – mama pokazała zgniecione pudełko i czekoladowo-kremową paczkę, w którą zamieniło się ciasto.

– Przecież nie wiedział, że wiezie w samochodzie tort – próbował tłumaczyć tatę Krzyś.

– Oczywiście, to nie jego wina – przyznała mama. – Ale co my teraz zrobimy? Urodziny bez tortu, to nie urodziny...

– A może zrobimy tort szynkowo-kabanosowy? – wykrzyknęła nagle Zosia. – Przecież mamy chleb i pełno wędlin, i to takich pysznych, z certyfikatem...

– Z certyfikatem – poprawiła ją ciocia, śmiejąc się. – Z certyfikatem QAFP!

– Co to znaczy? – spytali Krzyś i Marysia jednocześnie.

– To znaczy, że te wędliny są pyszne, pachnące i smaczne – wyjaśniła ciocia – robione z najlepszego mięsa, z naturalnymi przyprawami. Ten schab ze śliwką upiekłam sama, ale również z mięsa z certyfikatem jakości – zwróciła się w stronę mamy.

– I co, naprawdę ta wędlina jest lepsza? – spytała z niedowierzaniem mama.

– Sama spróbuj – ciocia wyjęła z folii kawałek kabanosa. – A co do wędlinowego tortu, to uważam, że to świetny pomysł!



Podczas gdy mama zachwycała się smakiem kabanosów i podkładała ze stołu plasterki szynki, ciocia ułożyła na dużym talerzu kromki chleba, na nich wędliny, a następnie znów pieczywo i kolejną warstwę szynki. Na koniec Zosia i Marysia udekorowały kanapkowy tort plasterkami ogórków i pomidorów, a z cieniutkich kawałków papryki ułożyły liczbę 35 – bo tyle lat kończył tata. Choć mama przywiozła z domu świece, to jednak Krzysiek z Antkiem uparli się, by zastąpić je pokrojonymi kabanosami.

– Jak wędlinowy tort, to wędlinowy – oświadczyli i zaczęli delikatnie wciskać kielbaski pomiędzy kawałki chleba. Dzieci przygotowały wyjątkowy bukiet urodzinowy z pięknych jesiennych liści w cudownych brązowo-zielono-złoty kolorach.

Właśnie skończyli, gdy z daleka usłyszeli tatę i wujka, wracających z lasu.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin! – wykrzyknęła mama i zaczęła: „Sto lat...”.

– O rety, dziękuję wam, naprawdę! – roześmiany tata ścisnął wszystkich po kolei. – Przecież to dopiero za 3 dni.... A to co? – spytał zaskoczony wpatrując się w dziwny tort, który podał mu wujek.

– To wyjątkowy tort z certyfikatem ... – zaczęła Zosia.

– Z certyfikatem! I to certyfikatem QAFP – zawołała ciocia i mama.

– To znaczy z pysznych i smacznych wędlin – dodała mama i pocałowała tatę. – Spróbuj, bo od dziś będziemy je kupować. I to nie tylko na urodziny!

Tata pokiwał tylko głową, bo usta miał już pełne kanapkowego tortu. Podobnie jak cała reszta gości, którzy ze smakiem zajadali się pachnącymi kabanosami i pysznymi wędlinami.



„Wycieczka do ZOO”



Promienie słońca wpadły przez okno i delikatnie połaskotały w noski śpiące dzieci. Igor i Basia otworzyli oczy niemal równocześnie i oboje, prawie w tym samym czasie krzyknęli radośnie:

– Sobota!

Dzieci pamiętały, że dziś zaczął się weekend i to był pierwszy powód do zadowolenia. W soboty i niedziele Igor nie chodził przecież do szkoły (od tego roku był uczniem pierwszej klasy), a Basia – do przedszkola. Wprawdzie uwielbiała swoją panią i wszystkich kolegów z grupy pięciolatek, ale wolne dni spędzane w domu z rodzicami i bratem były fajniejsze od najfajniejszego dnia w przedszkolu.



Ale Basia i Igor mieli jeszcze jeden powód do radości. Mama i tata obiecali im, że dziś pojedą rowerami na wycieczkę. I to dokąd?! Do ZOO!

– Kto pierwszy na śniadanie? – krzyknął nagle Igor i szybko wyskoczył z łóżka.

– Dzień dobry, moi kochani – zawołała wesoło mama. Była już ubrana, a długie włosy miała spięte w koński ogon. – Myjcie się, potem jemy śniadanie i zaraz ruszamy w drogę!

– Po co tracić czas na jedzenie? Jedźmy od razu, proszę... – Basia zawisła na szyi mamy, całując ją na powitanie.

– O nie, moi drodzy – powiedział tata, wchodząc do kuchni.

– Śniadanie to najważniejszy posiłek dnia. A na dodatek bardzo smaczny. Mama przygotowała dziś dla nas pyszne kanapki z wędliną. Jak je zjecie, będziecie mieli dużo siły, a ta będzie wam potrzebna podczas jazdy rowerem.

Dzieci szybko pobiegły do łazienki. Kwadrans potem ze smakiem jadły chleb z szynką i pomidorami.

– Przynieście swoje plecaki – powiedziała mama, wyjmując z lodówki kabanosy – Zapakujemy do nich trochę smakołyków na wycieczkę.

Wreszcie ruszyli. Po godzinie dojechali do ZOO. Przypięli rowery do stojaków i pieszo ruszyli na zwiedzanie ogrodu. Tuż przy wejściu był wybieg dla lwów. Wielki, rudy zwierze leżał na piasku i leniwie spoglądał na podziwiających go ludzi. Obok niego powoli stąpała lwica i małe lwiątko. Na ogrodzeniu Igor zauważył czerwoną tabliczkę.

– Nie... k...ar..mić...z..wie...rząt – sylabizował. – Tato, dlaczego nie wolno tego robić?



– Każde zwierzę potrzebuje innego pożywienia, takiego, które zapewni mu zdrowie i siłę – powiedział tata. – Dlatego mogą one jeść tylko wybrane rzeczy, które przygotowali dla nich ich opiekunowie.

– To tak, jak z wami – uśmiechnęła się mama. – Opiekuję się wami i dbam, abyście mieli najlepsze jedzenie, które da wam dużo siły oraz energii do zabawy, nauki i wspólnych wycieczek. Dlatego przygotowuję wam kilka posiłków dziennie z pysznego chleba, warzyw i owoców, mięsa i wędlin. A wszystkie produkty są zawsze najwyższej jakości, jak np. wędliny ze znakiem jakości QAFP, które kupujemy.

– A co to jest jakość, mammo? – spytał Igor.

– Jakość to pewność, że jedzenie jest przygotowane z najlepszych składników, że jest świeże, pyszne i pachnące.

Tata zrobił lwom zdjęcie i poszli dalej oglądać zebry i antylopy. Potem skręcili w stronę kamiennego basenu, w którym pływały foki. Tuż przy brzegu stał pan w granatowym uniformie. Co chwila rzucał coś fokom ze stojącego obok niego wiadra.

– Mamy szczęście, trafiliśmy na porę karmienia fok – zawołała mama.

– Co one jedzą? – spytał zdziwiona Basia.

– To surowe ryby – odpowiedział tata.



- Fuf! - wzdrygnęła się dziewczynka.
 - Foki to zwierzęta morskie, które w naturalnych warunkach żywią się rybami - wyjaśnił tata.
 - Ryby są zdrowe także dla ludzi - pani w przedszkolu tak mówiła....
 - przypomniała sobie Basia.
 - Co to znaczy, że jedzenie jest zdrowe? - spytał Igor.
 - To znaczy, że dzięki niemu nie chorujecie, rośnecie i dobrze się rozwijacie - zaczęła tłumaczyć mama. - Takie są np. te kabanosy, które macie w plecakach.
 - No właśnie! - zawołał Igor, wyjmując jedzenie. - To odpowiedni moment na kabanosy!
- Cała rodzina usiadła na stojącej niedaleko ławce. Jedli, pili i patrzyli na foki, które razem z nimi raczyły się swoim drugim śniadaniem.
- Smacznego, foczki! - zawołała Basia.



